

Instytut Sztuk Plastycznych

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Jakuba Aleksandra Walczyka

„Nowy Instytucjonalizm – postulat czy praktyka? Krytyczna analiza kulturowa działalności
wybranych instytucji kultury i sztuki w Polsce po 1989 roku”

Nie jest łatwo pisać recenzję pracy, która momentami przypomina osobisty kalendarz-dziennik, w którym notuję to, co jest ściśle związane z działaniami, zadaniami społecznymi, które najczęściej „robię” pomiędzy polami kultury, uniwersytetu, aktywizmu i polityki, co żywo odnosi się do fragmentów ocenianej dysertacji (i utrudnia utrzymanie właściwego dystansu). Nie jest też łatwo, gdyż jak doskonale rozumiem spisywane trudy, ograniczenia, przeszkody w aplikowaniu się Nowego Instytucjonalizmu w rzeczywistość instytucji sztuki w Polsce współcześnie, tak nie potrafię się z niektórymi sposobami dochodzenia do wniosków, obrazami w dysertacji zgodzić. Kładę to na karb doboru próby badawczej, bardzo autorskiego podejścia do teorii pól Pierre’a Bourdieu oraz odpuszczenia wysiłku zagłębienia rzeczom w „twarz” sposobem dziecka, czyli w nieustannym zadziwieniu i gotowości dostrzeżenia w nich czegoś nowego, mimo że zagłębienie ma miejsce po raz tysięczny.

Podstawowym celem opracowania Jakuba Walczyka było sprawdzenie, na ile polskie publiczne instytucje sztuki otwierają się na nowe nieprofesjonalne publiczności, czyli czy Nowy Instytucjonalizm w jakiś sposób przebił się do sfery praktyk tychże miejsc, w określonym momencie historycznym i politycznym, a ostatecznie uchwycenie złożoności zmian, które musiałyby zająć do jego pełnego funkcjonowania (s.264). W obszarze dysertacji ten cel jest regularnie przypomniany. Z uwagi na temat podejmę się w tym miejscu próby jego przełożenia na język dostępny (w duchu aplikacji „jasnopis”), czyli autor sprawdzał na ile publiczne instytucje sztuki po 1989 r mają szanse przestać być elitarne, czy sztuką udaje się zmieniać

widzenie i tworzenie otaczającego świata, czy w Polsce jest szansa na odbudowanie zaufania, zbudowanie wspólnot dzięki uwolnieniu sztuki z murów i głów oświeceniowych instytucji, ale nie zerwania z nimi, czy instytucje mogą pozostać nimi, ale być zaangażowane jak podpowiadają niektórzy artyści. Chyba to tłumaczenie dalekie jest od jasności! Trochę o trudach takiego translatowania jest cała praca, a fragmentami nawet bardzo o tym.

Struktura pracy i jej zawartość – syntetyczne omówienie

Struktura pracy jest logiczna więc i przejrzysta. Treść została podzielona na cztery rozdziały (ostatni jest zakończeniem), a każdy z nich na podrozdziały. 261 stron zajmuje zasadnicza treść (w tym wstęp i zakończenie), 15 stron bibliografia. Całość to 285 stron. Brak jakichkolwiek tabel, wykresów czy ilustracji. **Wstęp** otwierający pracę (blisko 5 stron) jest zwartym tekstem, w którym zostaje wskazany obszar głównego zainteresowania (instytucje), zamysł pracy, podejście (Nowy Instytucjonalizm) wraz z uzasadnieniem oraz postępowanie badawcze dostarczające treści.

Pierwszy rozdział zatytułowany „Nowy instytucjonalizm – historyczna rekonstrukcja wyłaniania się modelu” podzielony został na cztery podrozdziały. Trzy pierwsze prowadzą nas w ujęciu historyczno-teoretycznym od oświeceniowego modelu muzeum i instytucji kultury do Nowego Instytucjonalizmu wraz z krytycznymi ujęciami. Jak autor twierdzi Nowy Instytucjonalizm nie stanowi opozycji wobec oświeceniowego modelu instytucji. Istnieją poważne różnice, ale też wiele punktów zbieżnych. Pierwszy rozdział kończy się opisem metodologii pracy, czyli rekonstrukcją procesu badawczego z rozbiciem na założenia, teren badawczy i metody badawcze.

Rozdział drugi „Pole kultury i sztuki w dobie transformacji systemowej”, dzięki wcześniej wprowadzonej ramie metodologicznej od razu wprowadza nas w obszar kultury i sztuki w Polsce w ujęciu teorii pól Pierre’a Bourdieu. Na stronach 86-152 czytamy o transformacji ustrojowej, gospodarczej (tzw. terapia szokowa), wolnym rynku, społecznie odpowiedzialnym biznesie, elastyczności zatrudnienia, wymiarze politycznym, społecznym etc., czyli wszystkim tym, co pozwala nakreślić wielowymiarową mapę przemian po transformacyjnych z jej specyficznymi punktami, a to z kolei pozwala popatrzeć na polskie instytucje kultury (i sztuki) po 1989 roku sprawiedliwie.

Rozdział trzeci „Nowy instytucjonalizm w polskich instytucjach sztuki po 1989 roku – postulat czy praktyka?” już samym tytułem wskazuje czytelnicze zawartość i główny cel. Podzielony został na podrozdziały, w których autor w oparciu o przeprowadzone wywiady, analizę materiałów dyskursywnych (np. strony internetowe badanych instytucji) i dodatkowe badanie będące autorskim projektem społecznym, sprawdza „na ile postulaty zawarte w modelu Nowego Instytucjonalizmu – takie jak między innymi otwartość instytucji, wrażliwość na różnorodność świata, dostępność czy transparentność – są realizowane w praktyce, czyli znajdują swoje odzwierciedlenie nie tylko w deklaracjach, ale przede wszystkim w programach oraz kulturze organizacyjnej poszczególnych publicznych instytucji sztuki w Polsce.” (s. 153). W pierwszym podrozdziale tego rozdziału wyklada habitus (matrycę percepcji) jako jeden z czynników (nie)możliwości praktykowania Nowego Instytucjonalizmu. Kolejne podrozdziały to analiza programu wystawienniczego wraz z towarzyszącymi tymże wystawom, z uwzględnieniem rzecz jasna wyodrębnionej kategorii habitusu dyrektorów_ek. Programy edukacyjne (do sztuki i przez sztukę) i programy społeczne (najradsze, a warunkujące Nowy Instytucjonalizm z uwagi na rozważaną produkcję i popularyzację wiedzy, otwartość na nową publiczność, dostępność). Ostatnie strony rozdziału trzeciego poświęcone zostały kulturze organizacyjnej instytucji sztuki poprzez badanie ról w tym polu (dyrektorki_a, kuratorki_a, agenta_ki programów edukacyjnych, kuratora_ki programów społecznych), analizę stosunków pracy i zarobków.

Strony 245-266 stanowią „Zakończenie”. Jak pisze autor „badałem instytucje sztuki, na które może mieć wpływ sytuacja polityczna w naszym kraju” (s.252), dlatego też poza wnioskami z badań Nowego Instytucjonalizmu w Polsce pojawiają się podrozdziały „Tło społeczno-polityczne po 2015 roku”, „Konserwatywny demontaż w instytucjonalnym polu sztuki współczesnej”, „Instytucjonalne pole sztuki współczesnej po 2015 roku” (tutaj o publicznych ośrodkach prowadzonych przez samorządy, którym coraz trudniej się zarządza w kontekście polityki rządu). Rozdział ten kończy się rekomendacjami, chociaż tak naprawdę wyliczeniem ośmiu warunków, które musiałyby być spełnione, żeby model Nowego Instytucjonalizmu mógł w pełni zafunkcjonować.

Ocena

Jest duże prawdopodobieństwo, że z racji złożonego pola swoich aktywności, akademickiej afiliacji niektóre elementy rozprawy znajdują się jak u kierowcy w martwym polu,

a niektóre zbyt ostro potraktuję. Słowem, pewne jej fragmenty pozostawię bez komentarza, a nad pewnymi zawieszę się szczególnie długo i wnikliwie. Szczęśliwie moja recenzja jest jedną z kilku i wierzę, że będzie raczej zestawem wskazówek, punktów dokładanych do mapy praktyki, szczelin w przyjętych ramach widzenia, połączeniem łańcuchów, niż ciężarem, który doktoranta oddali od praktykowania Nowego Instytucjonalizmu w jakimkolwiek jego fragmencie.

W pierwszej kolejności powinnam się przyznać, że Jakub Walczyk nie jest mi osobą nieznaną. Spotkaliśmy się dosłownie w praktyce oraz jej opisie. To niewątpliwie uwiarygodniło tekst, który momentami był zbyt oszczędny, operujący skrótami myślowymi niebezpiecznymi dla tego poziomu rozważań.

Adoptując wybrane pojęcia (pole, habitus, klasy, agent) z teorii pól Pierre'a Bourdieu do analizy pola sztuki w Polsce, w tym opisanie prób likwidowania dystansu pomiędzy teorią a praktyką przyjmuje się równocześnie zadanie z półki *mission impossible*, chyba że ograniczamy się do inspiracji, zaledwie zakreślenia sposobu postępowania badawczego, pomachania ręką w stronę Collège de France. I z tym w opracowaniu Jakuba Walczyka mamy do czynienia. Trudno więc mówić, że została zastosowana teoria pól, która jest relacyjną teorią. Składa się na nią wiele pojęć pozostających względem siebie w ścisłej zależności. I nawet o habitusie, żeby mówić trzeba sięgnąć po przede wszystkim pole społeczne, a dalej kapitały. Jasne, autor doktoratu pisze, że „pomocne w tym będą elementy teorii praktyk społecznych Pierre'a Bourdieu, w tym przede wszystkim wypracowane przez niego pojęcia, które znajdują jako użyteczne w scharakteryzowaniu omawianego przedmiotu oraz funkcjonalne dla weryfikacji postawionej przeze mnie tezy.” (s.74). Zatem autor nie deklaruje badań socjologicznych, a jedynie skorzystanie z pojęć metodologicznie twórczych (otwartych), by uprawiać krytyczną analizę kulturową. Przy czym nawet jeśli mamy do czynienia z ograniczonym sposobem korzystania z propozycji Bourdieu to i tak nie uniknie się pracy relacyjnej, wielowarstwowej, multikanałowej, żeby nie powiedzieć ultra otwartej przy sporej dyscyplinie ram. I za to wybiórcze podejście trzeba zapłacić. Umyka między innymi istotny element: relacji pola produkcji dóbr kulturowych z innymi polami. Kompletnie nieobecne, a ważne zarówno dla agentów jak i instytucji sztuki, pole akademickie i wyłącznie wspomniane pole mediów [„Chociaż dziennikarze w polach produkcji kulturowej zajmują pozycję podrzędną, zdominowaną, to sprawują niezwykle rzadką formę dominacji: mają władzę nad środkami, które pozwalają wypowiadać się publicznie, zaistnieć w publicznej świadomości, stać się kimś



znanym, uzyskać status osoby publicznej (czyli władzę nad tym, co dla polityków bądź niektórych intelektualistów jest stawką najważniejszą).”¹]. Pole akademickie włączone do wyjaśniania (nie)funkcjonowania Nowego Instytucjonalizmu z kilku powodów wydaje się pożądane. W Polsce często agenci w polu sztuki zajmują konkretne pozycje w polu akademickim i odwrotnie. Nakładanie się tych obszarów nie pozostaje bez znaczenia dla konwersji kapitałów, dla kapitału symbolicznego. Weźmy chociażby przykład wspomnianego w dwóch miejscach opracowania Daniela Rycharskiego, u którego krzyżują się i nakładają oba pola w niezwykle interesujący sposób i nie pozostaje to bez skutków dla pozycji artysty. Brak „rysunku” interferencji pól nie pozwala również autorowi na głębszą analizę relacji instytucji sztuki z samorządem lokalnym, który w rzeczywistości jest bardziej skomplikowany niż czytamy w opracowaniu. Kto wie, może w miastach, w których są umiejscowione badane instytucje jest tak jak pisze Walczyk „Być może pozytywne relacje z jednostkami samorządu lokalnego przekładają się na większe poczucie stabilizacji i niezależności wśród kadr zarządzających. Wpływa to na charakter kultury organizacyjnej w instytucjach (...)” (s.223). I dalej „(...) to one (samorzady) zazwyczaj są tą gałęzią, która sprzeciwia się łamaniu praworządności, praw człowieka i antyekologicznym decyzjom rządzących. (...) Podmioty prowadzone przez lokalne samorzady utrzymują autonomię i mają możliwość realizowania niezależnego programu, często krytycznego względem oficjalnej nacjonalistyczno-konserwatywnej narracji programów.” (s.256-257). Zapewniam, że to jest życzeniowy, postulowany obraz lokalnych samorządów² i nie tylko w odniesieniu do tych, które po 2015 roku są opanowane przez Prawo i Sprawiedliwość. Słowem przez brak badania relacji pól doktorant nie wyłapuje punktów słabych, temporalnych, zależnych od nazwiska chociażby. Nowy Instytucjonalizm, jak czytamy w dysertacji to nie odcięcie się od modelu oświeceniowego, ale niejako jego ewolucja chociażby w kontekście wiedzy. Dlatego też pomijanie relacji tych dwóch pól i ich wzajemnego oddziaływania zaciemnia obraz, o który autorowi chodzi. I też w kontekście habitusu niezwykle istotne jest to, który uniwersytet, akademia dała agentowi bilet do pola. Bywa, że agent pochodzi z rodziny, w której wcześniej nie było osób z wyższym wykształceniem i od razu chcemy widzieć jego/ją jako cud, ale czy wujko inżynier z bogatą biblioteką, u której spędzało

¹ P.Bourdieu, *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s.77-78.

² Zob.: A.Andrysiak, *Lokalsi. Nieoficjalna historia pewnego samorządu*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2022; <https://www.batory.org.pl/publikacja/o-raporcie-polki-i-polacy-o-samorzadnosci/>; <https://www.batory.org.pl/publikacja/polki-i-polacy-o-samorzadnosci-w-poszukiwaniu-obywatelskiej-opowieści-o-samorządzie-lokalnym/> (dostęp: 12.08.2023)

się każde popołudnie po szkole nie ma znaczenia? A też wykształcenie nie determinuje w całości pozycji. Wykonywany zawód i prestiż zanim idący, nie tylko rodziców, ale i wcześniejszych pokoleń. Ach! na tym właśnie polega smak Bourdierowskiego rozdzielania włosa po wielokroć i zagładania mu do mieszka i pod skórę i w sąsiedztwo i dlatego też nie jest to popularna droga. Polecam pominiętą w bibliografii publikację, w której zespół badaczy postanowił wrócić do pola literackiego w Polsce, do habitusów pisarek i pisarzy w Polsce po 1989 roku.³ Bardzo blisko do takiego zanurzenia się w habitualne zakamarki agentów jest autorowi, kiedy pisze „Również na poziomie wewnętrznej kultury organizacyjnej zaobserwowano w badanych instytucjach istotne różnice, które mogą wynikać z charakteru pierwotnych habitusów osób kierujących lub współtworzących dane miejsce. (...) częściej w instytucjach zarządzanych przez cudowne dzieci zagadnienia te nie sprowadzały się jedynie do warstwy programowej, a uwidaczniały się również w samym podejściu do zarządzania instytucją.” (s.159). Niestety bliskość ta nie jest wystarczająca.

Jakub Walczyk nie podaje procedury badawczej, nie konstruuje skomplikowanego aparatu metodologicznego, dlatego nie mogę powiedzieć, że postępuje zgodnie z przytoczoną procedurą. Badacz wskazuje momenty/pojęcia/obszary, które go interesują i które będzie tropić za pomocą Bourdierowskich wskazówek (pojęć). Dlatego też nie znajduję analizy pozycji względnie wyodrębnionego pola sztuki w odniesieniu do innych obszarów życia społecznego (m.in. władzy, edukacji, ekonomii), z uwzględnieniem zmian zachodzących na przestrzeni wskazanych lat, struktury pola sztuki oraz habitusów agentów. To co znajduję to raczej wprowadzenie, wskazanie, wyodrębnienie itp., sugestią, że Bourdieu jest do zastosowania w przypadku tego problemu badawczego.

Nie zostało również „rozrysowane” przedmiotowe pole, więc nie wiemy ani przed, ani po analizie, kto i co znajduje się w obszarze dominującym, a kto i co w zdominowanym. Ta relacja jest zupełnie pominięta, a znacząca, gdyż mogłaby walkę agentów pokazać jeszcze w innym świetle.

Interesuje mnie również, gdyż nie odnajduję odpowiedzi w pracy, w jaki sposób powstała lista instytucji poddawanych badawczej refleksji. Owszem są wskazane typy („samodzielne muzea sztuki współczesnej budujące kolekcję. (...) oddziały zajmujące się

³ Por.: G.Jankowicz, P.Marecki, A.Palęcka, J.Sowa, T.Warczuk, *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre’a Bourdieu. Raport z badań*, Korporacja Ha!art, Kraków 2014.

prezentacją sztuki współczesnej w ramach większych konglomeratów muzealnych, dla których sztuka współczesna jest tylko jednym z obszarów działalności. (...) instytucje samorządowe – Biura Wystaw Artystycznych oraz galerie, które nie muszą spełniać warunku posiadania kolekcji.” (s.83). Píše także „Decyduję się omówić te z nich, które uznałem za kluczowe w inicjowaniu debaty wokół zagadnienia uspołeczniania publicznej instytucji sztuki.” (s.121). W ten sposób autor doszedł do trzech terenów badawczych, a w ich ramach przeprowadził 15 pogłębionych wywiadów swobodnych, 4 wizyty w instytucjach, analizę 11 instytucji, obserwacje uczestniczące, obserwacje o charakterze etnograficznym, badania gabinetowe i poza tym kwerendy w zasobach bibliotecznych i internetowych. Pytanie: czy powstała mapa wszystkich, które udało się zidentyfikować z uwzględnieniem postawionych kryteriów? Czy może to jest komplet, gdyż nie zostały znalezione inne. Jakich metod użył autor do zebrania tej listy? Co poza Internetem, własną pamięcią, doświadczeniem, rozmowami z ekspertami z bliskiego kręgu badawczego zdecydowało o takim doborze? Interesuje mnie (także osobiście, a nie tylko jako recenzentkę) kompletna mapa instytucji, w których można było mówić o jaskółkach Nowego Instytucjonalizmu, przebłyskach, próbach włączania, stawiania postulatów praktykowania Nowego Instytucjonalizmu itd.

Czy autor naniósł sobie badane instytucje na mapę fizyczną Polski, żeby zobaczyć jakiś związek z terytorium, otoczeniem kulturowym, politycznym, historycznym? Żeby też dostrzec czy w danym miejscu instytucja jest samotną wyspą czy jednym z wielu graczy.

Habitus. Nie znamy dyspozycji do wywiadów stąd moje wątpliwości/pytania. Czy interesowała autora poza relacjami z pracownikami, z samym miejscem pracy (warsztatem), stosunkiem do zmian także ich kondycja materialna (jest mgliście zarysowana w punkcie dotyczącym nierówności w zarobkach, co oczywiście cieszy i warte jest docenienia), ich relacje z mediami i krytyką (również nie zostało dokładnie wskazane), autoprezentacja, komunikacja, kierunki współpracy – trzeci sektor, szkoły, umocowanie instytucji współpracujących, projekty (ich finansowanie) i jeszcze ich spędzanie czasu wolnego? Mam na myśli wykorzystanie kwestionariusza używanego przez zespół Bourdieu do badań nad społeczeństwem francuskim w latach 1963-68. Przyjmując, że habitus jako swoista gramatyka zachowania, sposób istnienia i poruszania się w interesującym nas polu będącym obszarem pozycji zajmowanych i do zajęcia oraz interakcji społecznych warto poświęcić tym „szczegółom” uwagę. To one ostatecznie pomogą nam sprawiedliwie ocenić czy dyrektor(ka) poddaje się zbyt szybko, koniunkturalnie

czy ma strategię i po prostu myśli o zespole, czy gra na siebie czy na ideę, czy rozumie kapitał symboliczny zastany (przy obejmowaniu stanowiska) i świadomie go reformuje, rozwija, dekonstruuje czy nieświadomie wyprowadza z pola dominującego na obrzeża zdominowanego? Przez fakt, że nie jest to badanie habitusu w relacji z klasą społeczną nie jesteśmy też w stanie stwierdzić czy „cudowne dzieci” sięgają po mniej skonwencjonalizowane metody pracy (s.162) i są skłonniejsi do uspołeczniania programu i instytucji, ponieważ „są nastawieni na awans i ciągle pięć się w górę”⁴ czy z powodu zachowań wcielonych na wczesnym etapie życia (zaradność, wiele czynności w jednym czasie, troska, pogarda dla wolnego czasu itd.).

Dostępność. Bardzo ważna część pracy. Kategoria w „starym porządku” traktowana w sposób ograniczony semantycznie, a w konsekwencji narzędziowo, a w ramach Nowego Instytucjonalizmu wychodzi na czoło rozważań. Powiększa się jej ciężar gatunkowy więc daje możliwości opisywania instytucji z innej perspektywy niż zwykło się ją przyjmować. To czego zabrakło mi w tej części albo w bliskim jej sąsiedztwie to spojrzenia na architekturę (strukturę/kształt/bryłę) budynku jako kapitał kulturowy instytucji, który jest dobrym testem (papierkiem lakmusowym) habitusu programujących instytucję – tych, którzy przekuwają ją w idee, edukację i postępowanie społeczne, ale i tych, którzy ją codziennie pielęgnują. Relacja ciała i kamienia jest absolutnie fantastyczna, bo zdolność wyobrażania sobie w oparciu o nią możliwości zerwania z neoliberalnym reżimem pozwala budować nadzieję na zmianę i nawrócenie się instytucji na Nowy Instytucjonalizm. Słowem: na instytucje, które mogłyby przestać być zwrócone wyłącznie na milczenie, powagę, PATRZENIE się, a mogłyby zacząć ROZMAWIAĆ.⁵ Architektura ma w tym sporą rolę do odegrania. Intuicję autora, że tak jest i kto wie może nie brakowało wiele, żeby rozwinąć ten wątek odczytuję w zdaniu na s.233: „Pozostaje obszar powiązany z działalnością nieludzkich aktorów. Instytucje sztuki często mieszczą się w zabytkowych budynkach, znacząco ograniczających możliwości ekspozycyjne, nieposiadające odpowiedniej technologii do przechowywania kolekcji czy rozwiązań architektonicznych pozwalających na uczestnictwo osób z niepełnosprawnościami

⁴ M.Gdula, P.Sadura, *Styl życia jako rywalizujące uniwersalności*, [w:] *Styl życia i porządek klasowy w Polsce*, (red.) M.Gdula, P.Sadura, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012, s.47.

⁵ Zob.: R.Sennrtrt, *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2015.

motorycznymi.” Można, pytając dyrektorów_ki o plany związane z dostępnością i edukacją zobaczyć (wysłyszeć) na ile jako osoba programująca działania potrafi wyjść poza schemat.

Niezwykle doceniam i cieszę się z wszystkich kawałków pracy poświęconych edukacji i programom społecznym. Tutaj nie mogę nie przywołać pracy uzupełniającej Jakuba Walczyka, jego zaangażowania w opracowywanie strategii edukacyjnych zahaczonych w sztuce. Mam tu na myśli czterozeszytową publikację „Wrażliwość w edukacji. Idee. Pomysły. Działania. Analizujemy”⁶. We wstępie współautorstwa Walczyka czytamy: „Nie podoba nam się taki obraz edukacji w Polsce, która jest przepełniona systemową dyskryminacją i brakiem uważności na różnorodność i dostępność. Chcemy być częścią zmiany społecznej. Wierzymy, że nasza publikacja będzie kolejnym małym krokiem w kierunku takiej zmiany. W duchu idei edukacji kulturowej.”⁷ I wracając do pracy doktorskiej będę kontynuować cytowanie: „procesy edukacyjne charakterystyczne dla Nowego Instytucjonalizmu i zwrotu edukacyjnego są bezpośrednio powiązane z kwestiami aktywistycznymi, społecznymi oraz emancypacyjnymi” (s.68). I tak też traktuję tę pracę, jako apel o taką wrażliwość instytucji, zwrot w stronę Nowego Instytucjonalizmu (nawet jeśli realizowanie wszystkich jego postulatów to utopia⁸ - s.57) żeby nowe wyobrażenie sobie świata było możliwe. Dysertacja przy takim jej odczytaniu wskazuje nam współwinnych, rozkwitającego ciągle bez większych przeszkód neoliberalizmu, indywidualizmu, populizmu i cynizmu. Pole sztuki definiowane przez opisywane w pracy instytucje (ich spis potraktujemy jako przykładowy, zwłaszcza, że autor daje nam do zrozumienia, że w Polsce były podejmowane próby innego funkcjonowania, tj. w duchu Nowego Instytucjonalizmu), ale niestety na wycieczkach się skończyło. Można mówić co najwyżej o „nowoinstytucjonalnym” nastawieniu (s.57). Jak na stronach 108, 194 i sąsiednich czytamy o wadze społeczeństwa obywatelskiego, które bez współudziału instytucji nie ma szans na rozwijanie się. Walczyk podąża za tezą Macieja Gduli „czyli wraz z dojściem do władzy Zjednoczonej Prawicy mamy do czynienia z neoautorytarnym sposobem zarządzania państwem” (s.108), z czym można się zgodzić połowicznie. Gdyby mentalność obywateli była

⁶ Zob.: https://ckzamek.pl/media/files/Wrazliwosc_PDF_dostepnosc_poprawiona_8xeTDAT.pdf (dostęp: 11.08.2023)

⁷ Tamże.

⁸ Swoją drogą w dysertacji autor nie podejmuje się poprzyglądaniu utopii. Wymienia ją, ale nie roztrząsa, a mogłaby być pomocną kategorią, jeśli chociażby za wybitnym działaczem społecznym Jackiem Kurońem przyjąć, że utopia jest potrzebna ludziom jak powietrze. (Zob.: J.Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Wyd.Dolnośląskie, Wrocław 1995; *Spoko! Czyli kwadratura koła*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1992).



liberalna we wskazanym czasie historycznym to fala populizmu nie spolaryzowałaby społeczeństwa tak bardzo. „Liberalizm to mentalność, a mentalność zmienia się pokoleniami. (...) Liberalizm wymaga współpracy, zaangażowania, gotowości do poświęcenia (na przykład, gdy trzeba wyjść na ulicę w obronie prawa), konsekwencji i uwagi, a przede wszystkim zaufania. Tam, gdzie te wartości i ta tradycja są słabo zakorzenione, populizm nie napotyka granic.”⁹ Poważnym zagrożeniem dla ciągłości programowej instytucji (więc także dla przyjętej w duchu Nowego Instytucjonalizmu edukacji do obywatelskości) jest możliwość zerwania umowy w każdym momencie. Jak pisze Walczyk „proces uspołeczniania może zostać przerwany wraz z zakończeniem stosunku pracy przez osoby, które go inicjowały.” (s.243).

Dodam do uwag w zakresie rosnącej popularności praktyk artystycznych włączających animację kulturową (s.167), że w przypisie 468 wymienia autor dwa przykłady – Jaśmina Wójcik i jej działania związane z Ursusem oraz Daniel Rycharski „Strachy”. W tym miejscu na pewno praca zyskałaby na zmapowaniu tego subpoła w Bourdierowskim duchu. Jako badaczki mamy obowiązek wręcz widzenia więcej niż dostarczają nam mainstreamowe pisma branżowe (w polu sztuki zaangażowanej, progresywnej, z wysokim kapitałem kulturowym). Trudno mi przyjąć w tym miejscu nieobecność chociażby Pamelii Bożek (współautorki „Zeszytów z Łukowa”).

Uwagi na marginesie.

Całą pracę prowadzi sprawny, lekki język. Nieliczne błędy (literówki) nie zakłócają tego obrazu. Niestety przypisy, bibliografia, edytorski wymiar wyglądają tak jakby zabrakło czasu na ostatni szlif.

Cieszę przyjęcie feminatywów jako kultury języka. Byłoby jednak dobrze, gdyby udało się o obecność kobiet zadbać w każdym szczególe. Błąd w nazwisku Izabeli Jasińskiej (s.146) razi, zwłaszcza że była osobą związaną z CSW Kronika w Bytomiu, a potem z Krytyką Polityczną w Warszawie (Stowarzyszenie im. Stanisława Brzozowskiego), zawsze w roli osoby, która wносиła intuicyjnie kierunek Nowego Instytucjonalizmu, a przy tym nigdy wystarczająco nie była „wyeksponowana” /doceniona. Ostatecznie pracuje w administracji, zajmuje się kulturą jako urzędniczka. Kto wie, może z tej pozycji, z doświadczeniem bezpośrednio w polu sztuki (w

⁹ P.Sadura, S.Sierakowski, *Spółczesność populistów*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2023, s.76, 84.

instytucji, która realizowała postulatory Nowego Instytucjonalizmu) i organizacji pozarządowych, najskuteczniej rozszczeniła sztywne ramy instytucji.

Konkluzja

Dlaczego mimo braków, niedociągnięć pozytywnie oceniam całość materiału i będę wnioskować za nadaniem tytułu doktora Jakubowi Aleksandrowi Walczykowi? Kilka dni po przeczytaniu po raz drugi dysertacji miałam niezwykle ważną rozmowę w organizacji, która zajmuje się przekuwaniem idei w praktykę. Instytucja ta mimo wieloletniej historii walki w polu, zajmująca pozycję awangardy konsekrowanej dochodzi do ściany. Zadaje pytanie, mnie, osobie z peryferii jak poczuć skutek, czy można na poziomie strategii wprowadzić zapisy, które spowodują pożądane poruszenie, przesunięcie się w polu, uspołecznienie? I gdyby nie to opracowanie, pewnie dłużej zbierałbym w głowie słowa, które potem zamieniałabym w jakieś szarpane zdania. Ale miałam Walczyka w głowie. Mogłam więc dać opowieść, którą znamy fragmentarycznie, ale mimo wszystko w Polsce, nawet pośród osób tworzących i prowadzących instytucje wolne od oświeceniowej klatki, mało kto ma pełny obraz Nowego Instytucjonalizmu, jako zbioru postulatów do zrealizowania. Zgadzam się zatem ze zdaniem mgr. Jakuba Walczyka, że „W świetle wydarzeń z kolejnych lat to właśnie Nowy Instytucjonalizm jawi się jako koncepcja zasługująca na ponowne odkrycie i przemyślenie.” (s.251) Dodam, że raczej upowszechnienie, gdyż jej znajomość jest nikła, ograniczona do badaczy (akademików) tego obszaru wiedzy czy paru praktyków, których Jonas Ekeberg sam wymienia.¹⁰ Spisał to doświadczenie jako koncepcję nie jako badacz czy akademik, ciekawe, że zdecydował się na zainwentaryzowanie rozświetlającego się ledwie reflektora, który gdzieś tam w północnym kraju Europy pomagał uwydatnić kształt nowej instytucji, reagującej na zmiany w sztuce, nowe praktyki artystyczne i dalekiej od odcinania się od tego, co dotychczas, ale skłonnej do szukania

¹⁰ Zob.: <https://www.on-curating.org/issue-21-reader/the-term-was-snapped-out-of-the-air.html?fbclid=IwAR0Z41NiAuCiuiTeM2SKIGbBhyU1sfabHfWV7hOaQbT0wJh0op4ZD8Mnxww> (dostęp 12.08.2023). Swoją drogą zadziwiający jest brak tego wywiadu oraz publikacji, w której zamieszczony został po raz pierwszy tekst Ekeberga o Nowym Instytucjonalizmie w bibliografii. („New Institutionalism”, Verksted #1/2003); <https://arthistory.berkeley.edu/wp-content/uploads/2020/04/jbwinstitutionalcrit.pdf>). Brakuje również ważnej dla Bourdierowskiej perspektywy ujmującej „miętko” Nowy Instytucjonalizm książeczki dialogu P.Bourdieu, H.Haacke, *Free Exchange*.

połączeń. Jakieś przekonanie o wyjątkowości tej koncepcji musiało nim kierować, a że ćwiczył ją podczas dyktowania instytucji sztuki pewnie był głęboko przekonany o możliwości jej upowszechnienia i przekucia w zasady czy teorię. Co ciekawe w podobnie trudnym politycznie i kulturowo okresie (zaciskającego się na wyobraźni i działaniu obręczy neoliberalizmu i rozpędzającego się cyklonu populizmu).

Jest to rozprawa szczera. Wynika z tęsknoty za instytucjami sztuki, które biorą udział w odbudowywaniu zaufania, w pogłębianiu obywatelskiej postawy, w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Jest to rozprawa uczciwa. Opiera się na autora praktyce i odkurzeniu innego praktyka w odległym kraju. Jest to rozprawa pozostawiająca wiele miejsc do dopisania i przepisania, ale też przepracowana i niewątpliwie pozwoliła autorowi na obliczenie własnych możliwości w staraniu się o Nowy Instytucjonalizm w instytucjach, w których sam się odnajduje.

Uwagi, zastrzeżenia wyrażone w recenzji są efektem mojej pozycji w złożonym polu oraz troski o przyszłość opisywanego świata, a w którym tak autor jak i ja zanurzeni jesteśmy po uszy. Z całym zatem przekonaniem rekomenduję rozprawę mgr. Jakuba Aleksandra Walczyka do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

